

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69522,Na-smierc-pojde-chetnie-Ksiadz-Wladyslaw-Gurgacz.html>



Wspólne zdjęcie po zakończeniu pracy. Dariusz Walusiak z członkami GRH Żandarmeria i GRH Beskidy

ARTYKUŁ

„Na śmierć pójde chętnie”. Ksiądz Władysław Gurgacz

Autor: DARIUSZ WALUSIAK 13.06.2020

Krakowski proces ks. Gurgacza i jego towarzyszy w 1949 r. miał charakter pokazowy. Władzy komunistycznej zależało na oskarżeniu Kościoła katolickiego o sprzyjanie zbrojnym „bandom”.

W Polsce brak jest podstawowych swobód obywatelskich. Myśmy walczyli o wolność. Jako kapelan organizacji starałem się wpływać na młodych i powstrzymać ich od niepotrzebnego rozlewu krwi. Zdawałem sobie sprawę z tego, co robię i co mi za to grozi, skoro mnie schwytaicie. Na śmierć pójść chętnie. Cóż jest zresztą śmierć? To tylko przejście z jednego życia w drugie. A przy tym wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę.

ks. Władysław Gurgacz
w ostatnim wystąpieniu przed sądem

Ostatnie słowa oskarżonego, wygłoszone po zakończeniu procesu żołnierzy Żandarmerii Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej przed komunistycznym trybunałem, zostały usunięte z protokołów. Tym samym zafałszowano dokumenty procesowe. O zdecydowanej postawie kapłana mówili jedynie świadkowie rozprawy. Proces księdza i jego towarzyszy miał charakter pokazowy, na salę wpuszczano po okazaniu biletu wstępu. Większość wejściówek otrzymali przedstawiciele zakładów pracy i różnego rodzaju organizacji komunistycznych. Z reguły byli to członkowie partii. Władzy zależało przede wszystkim na oskarżeniu Kościoła katolickiego jako sprzyjającego działalności zbrojnych „band”, bo tak wówczas określano podziemie niepodległościowe.



**Wojciech Trela w roli ks.
Władysława Gurgacza**



Ks. Władysław Gurgacz

Atmosfera procesu

Gazety prześcigały się, by ukazać duchownego jako żadnego krwi bezwzględnego bandytę. Ksiądz Gurgacz nawet w obliczu śmierci nie uległ swoim oprawcom, do końca głosił prawdę. Wypowiedziane przez niego słowa, oskarżające system komunistyczny, dobrze zapamiętali krewni sądzonych. Po latach mogli w końcu opowiedzieć o tym, co wówczas słyszeli. Proces wspomina Stefania Boczar, która na salę rozpraw trafiła przypadkowo – w tym czasie odbywały się procesy osób wspierających działalność oddziału, którego członkiem był ks. Gurgacz. Za udzielenie partyzantom jakiegokolwiek pomocy, noclegu, przekazanie żywności ludzie otrzymywali do pięciu lat więzienia. Po zasądzeniu wyroków do skazanych dopuszczono ich bliskich. Boczar była jedyną osobą, która pożegnała się z księdzem.

„Wszyscy płakali wówczas. Ja też płakałam. Ksiądz pocieszał mnie. Mówił: «Twój Kaziu wróci do domu. A ja śmierci się nie boję. Powiedz mojej mamie, że wyjdę po nią»”.

Śmierć kapłana

Księdza Gurgacza zamordowano 14 września 1949 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Razem z nim zginęli dwudziestoletni Władysław Szajna oraz Stefan Balicki, dowódca Żandarmerii. Przebieg egzekucji znamy z relacji dr. Ernsta Boepplego, niemieckiego zbrodniarza wojennego, więzionego przy Montelupich. O tym, co widział, opowiedział współwięźniom.

Proces księdza i jego towarzyszy miał charakter pokazowy, na salę wpuszczano po okazaniu biletu wstępu. Większość wejściówek otrzymali przedstawiciele zakładów pracy i różnego rodzaju organizacji komunistycznych.

Wieczorem, po 20.00, skazanych wyprowadzono z celi i w konwoju śmierci poprowadzono za budynek piekarni, gdzie wykonywano wyroki. Kat po kolei strzelał w tył głowy do klęczących przed nim żołnierzy. Pierwsza kula była przeznaczona dla księdza. Strzał był jednak niecelny. Dopiero po zabiciu Szajny i Balickiego kat drugim strzałem dobił kapłana. Niemiec wpakował ciała do worków, które przewieziono na pobliski cmentarz Rakowicki. Pochówek ten odnotowano w księgach cmentarnych. Ktoś nieznany postawił brzozy krzyż w miejscu, w którym pochowano księdza. W latach sześćdziesiątych grobem zaopiekował się Michał Żak, skazany w tym samym procesie.



**Przygotowania do sceny
spowiedzi w lesie**



**Ks. Władysław Gurgacz i
Stanisław Szajna latem 1949 r.
Fot. Tadeusz Ryba, zbiory IPN**

Duszpasterz Żandarmerii

Oddział Żandarmerii powstał wiosną 1948 r. po fali aresztowań członków Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, działającej na Nowosądecczyźnie. W lesie schronił się między innymi Stanisław Pióro „Emir”, twórca PPA. Dowództwo oddziału powierzono Stefanowi Balickiemu „Bylinie”. W szeregach Żandarmerii znaleźli się głównie ludzie młodzi. Ksiądz Gurgacz „Sem”, jezuita, towarzyszył partyzantom od samego początku. Uznał, że nie może pozbawić żołnierzy opieki duchowej. Pozostawał w oddziale przez przeszło rok. Codziennie odprawiał Mszę św. w leśnym obozowisku, znajdującym się w pobliżu Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim. Zatrzymano go w Krakowie 2 lipca 1949 r. po nieudanej akcji zdobycia pieniędzy potrzebnych na ratowanie zagrożonych aresztowaniem członków oddziału. Ksiądz nie brał w niej bezpośredniego udziału. Mógł uciekać. Zdecydował jednak, że nie opuści swoich towarzyszy i bez względu na konsekwencje będzie dzielił ich los.



**Wspólne zdjęcie po zakończeniu
pracy. Dariusz Walusiak z
członkami GRH Żandarmeria i
GRH Beskidy**



**Uroczystość wręczenia not
identyfikacyjnych - Warszawa, 3
grudnia 2019. Fot. Sławek Kasper
(IPN)**

Pamięć i modlitwa

Na Sądecczyźnie pamięć o Żandarmerii i dzielnym kapłanie jest bardzo żywa. Od kilku lat na Hali Łabowskiej we wrześniu jest odprawiana Msza św. w intencji partyzantów. Uczestniczy w niej kilkaset osób.

Zachowało się też kilka fotografii oddziału. Na niektórych widać klęczących żołnierzy i księdza kapelana przed polowym ołtarzem zrobionym z gałęzi jedliny. Na potrzeby filmu *Gurgacz* odtworzono ołtarz zgodnie z realiami widocznymi na fotografii. Po zakończeniu zdjęć w tym samym miejscu, w którym przed laty Mszę św. celebrował ks. Gurgacz, liturgię sprawował ks. Marcin Kostka z Bractwa św. Piotra.

W szeregach Żandarmerii znaleźli się głównie ludzie młodzi. Ksiądz Gurgacz „Sem”, jezuita, towarzyszył partyzantom od samego początku. Uznał, że nie może pozbawić żołnierzy opieki duchowej.

Pracownicy IPN na miejscu obozowiska partyzantów przeprowadzili prace poszukiwawczo-porządkowe. Znalaziono wiele przedmiotów, m.in. amunicję, orły pochodzące z mundurów „ludowego” wojska, kupowane na bazarach i przerabiane przez partyzantów na ich potrzeby, fragmenty pieca, który znajdował się w bunkrze wysadzonym przez UB. Za najcenniejsze znalezisko kierujący pracami dr Dawid Golik uznał orzełka z koroną, zdobionego z pewnością czapką jednego z partyzantów. Po konserwacji przedmioty trafią do Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie w dawnym areszcie przy ul. Rakowieckiej.

Tekst pochodzi z nr 10/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ